CENA 8 HALERZY.

GŁOS NARODU

NR. 51. — ROK XXV. | KRAKÓW, ŚRODA DNIA 28. LUTEGO 1917 ROKU | WYD. POPOŁUDNIOWE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):
Zwyczajne: 1 wiersz petitowy lub jego miejsce K. —·20
Za wiersz 1 petitowy układ liczb. lub tab. „ —·40
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce „ —·80
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit. „ 1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet. „ 1·50
Załączniki prospekty i cyrkularze, broszurki itp. dla zamiejscowych prenum. za 100 egz. „ 2·—
dla miejscowych prenumerat. za 100 egz. „ 1·—
Przy kilkurazowem zamieszczeniu inserat, nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI, W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11.

Dyskusya nad mową Kanclerza.

Berlin, (B. kor.) W parlamencie po kanclerzu państwa poseł Spahn z centrum wyraził ufność narodu w skuteczność łodzi podwodnych i przekonanie, że przeciwnicy uznają niepokonalność Niemiec. Jakakolwiek decyzya zapadnie ze strony Wilsona dla narodu niemieckiego pozostaje hasło: przetrwać i zwyciężyć. Błędem byłoby jednak twierdzić, że Niemcy chcą zrzec się odszkodowania wojennego według zasady, że każda strona ma ponosić swoje ciężary. Kanclerz nie stoi na tem stanowisku. Szkody majątkowe winne być wynagrodzone przez tych, którzy wojnę wywołali. Właśnie jednak w odszkodowaniu wojennem tkwi jedna z istotnych gwarancyi trwałego pokoju.

Poseł Scheidemann, socyalny demokrata, oznacza dzień 12. grudnia najpiękniejszym dniem swego życia, gdyż socyalni demokraci zawsze byli zwolennikami ruchu pokojowego w Niemczech. Rządy mocarstw central. nie określiły jednakże jasno propozycyi, z jakimi zamierzają wystąpić na konferencyi pokojowej. Sprzeczać się o to jest rzeczą zbędną, gdyż propozycya pokojowa nie od tego jest zawisłą, od czego się rozpocznie, tylko od tego, czem się skończy. Ale Niemcy, jeżeli chcą się doczekać pokoju, muszą zwalczać w kraju silny prąd polityki zdobywczej, polityki, która mówi „aż do końca“, w przeciwnym razie nigdy się końca nie doczekają. W kraju panowała zupełna zgodność zdań co do tego, że należy się bronić, ale nie co do tego, jakimi środkami. Zdaniem mowcy i dziś istnieje międzynarodówka, dążąca do zaostrzenia i przedłużenia wojny. Lloyd George jest ojcem nowych decyzyi kierownictwa państwa niemieckiego, gdyż właściwie na konferencyi w Rzymie uchwalone zostało zaostrzenie wojny łodziami podwodnemi. Skoro do niej przyszło, socyaliści pragną tylko, żeby jak najrychlej doprowadziła do celu. Ubolewają nad zerwaniem stosunków z Ameryką, lecz nie solidaryzują się z tymi, którzy, można powiedzieć, widzą w Ameryce nowego wroga. Ostrzegają naród i rząd, by trzeźwo osądzały to, co się da osiągnąć. To umiarkowanie jest gruntem, na którym kiedyś zejdzie posiew pokojowy. Ale cześć, byt i wolność rozwoju gospodarczego państwa muszą wyjść z tej wojny nietknięte. Potrzeba dlatego natężyć siły, a gdy powioną wiatry wiosenne, to i socyaliści bronić będą wolności Niemiec. Z tego też względu uchwalili oni i tym rązem środki obrony kraju. Ale wojny nie można prowadzić ani chwili dłużej, niż tego cel wymaga. Nowy zwrot wywołał jednak w kołach niektórych obłęd fałszywie zwany „furor teutonicus“. Ci ciekawi panowie sądzą, że mamy jeszcze zamało wrogów, a za wielu sprzymierzeńców. Podziwiać należy tę nadwyżkę sił u tych panów w tym czasie, kiedy brak środków żywności. Jeżeli naokół w świecie istnieje tak niesłychana nienawiść ku Niemcom, to przypisać to należy także tym machinacyom, które zagranicą uchodzą za głos trzeźwego narodu. Naród niemiecki z dumą znosi ogromne ciężary, ale oburza się na niesłychaną bezwzględność, objawiającą się w chciwości i bezwstydnej lichwie. Pod pręgierz należy postawić tych bezecnych, którzy z nędzy ludu wyciągają zyski. To, co się dziś dzieje, jest planowo uprawianym rabunkiem. Mowca wzywa kanclerza państwa, by jak najrychlej przeciw temu wystąpić. W ostrych słowach zwraca się przeciw pruskiemu ministrowi rolnictwa, domagając się jego ustąpienia.

Kanclerz państwa zabrawszy ponownie głos protestuje stanowczo przeciw sposobowi, w jakim Scheidemann przemawiał o pruskim ministrze rolnictwa, oznacza zarzuty, jako nieuzasadnione, i zapowiada, że przy rzeczowej dyskusyi sprawa ta będzie należycie wyjaśniona.

Poseł Wimmer, z postępowej partyi ludowej, wytyka w mowie kanclerza brak oświadczenia co do reformy polityki wewnętrznej.

Hr. Westarp, konsowatysta, wywodzi, że t. zw. nowa oryentacya w gruncie rzeczy może być rozumiana tylko jako demokratyzacya wszelkich urządzeń. Za tem stronnictwo mowcy się nie oświadczy. Po wojnie trzeba będzie silnej podstawy monarchicznej. Porusza kwestyę dostatecznego odszkodowania wojen. Gdyby nieprzyjaciel nie mógł zapłacić odszkodowania w gotówce, to Niemcy mają w ręku obsadzone obszary gospodarczo-wartościowe, zdobyte krwią niemiecką. Nadto Niemcy potrzebują rozszerzenia swojej podstawy rolniczej, potrzebują kraju na osiedlenie. Ten kraj znajduje się w Kurlandyi i na Litwie. Przytem Niemcy bronićby mogły także interesów Bałtów. Jak na wojnę trzeba pieniędzy, tak dla przemysłu trzeba rudy i węgla, a to znaleźć można w Brieu i Longwy. Niezbędnym jest także dla Niemiec port Antwerpia. Jak granice na wschodzie muszą być zabezpieczone, tak i front zachodni musi być wzmocniony. Tu wchodzi w rachubę wysoka wartość defenzywna i ofenzywna wybrzeża Flandryi. Mowca powiada, że Austro-Węgry są nietylko pośrednio, ale i bezpośrednio interesowane w wojnie podmorskiej i wyraża oczekiwanie, że mimo ostatniej noty Wilsona, także Austro-Węgry staną na tem samem stanowisku, co Niemcy. Niema mowy o cofnięciu się nawet przed żądaniami Ameryki.

Dalszy ciąg obrad jutro.

Ameryka przed decyzyą.

Zurych. W jednym z komunikatów, który, na podstawie wiadomości z Nowego Jorku, dostał się via Londyn do pism włoskich, powiedziane jest, że już w najbliższych godzinach rozstrzygnie się ostatecznie, jakie stanowisko zajmie Ameryka. Walka tocząca się między zwolennikami wojny a pacyfistami doszła do szczytu, tak, że należy się obawiać, iż napięcie, przy dalszem odkładaniu rozstrzygnięcia, mogłoby się przenieść na ulicę. Rząd Stanów nalega przeto na przyspieszenie decyzyi, a nikt w sferach poinformowanych nie wątpi, że decyzyą tą będzie wypowiedzenie wojny.

Wilson a kongres.

Budapeszt. Z Genewy donoszą do „Az Estu“: Paryskie wydanie „New Jork Heralda“ pisze: Ustawa o pełnomocnictwie zapewnia Wilsonowi prawo zorganizowania pięciomilionowej armii ochotniczej. Okoliczność jednak, że Wilson zwołał kongres na 5 marca, wskazuje, że nie mając pewności czy kongres zgodzi się na udzielenie mu takiej kompetencyi, zamierza on zasięgnąć jego opinii.

Droga do Salonik.

Berlin. Z Genewy donoszą do „Berl. Ztg“: Sekretarz wydziału marynarki francuskiej Izby Garat udzielił dziennikowi „Matin“ następujących informacyi: Z powodu akcyi łodzi na morzu Śródziemnem dla wszelkich transportów wojskowych do Salonik będzie użyta droga kolejowa: Paryż-Medyolan-Brindisi, skąd, po przebyciu cieśniny Otranto, transporty osiągnąwszy brzeg grecki, będą dalej wysyłane linią kolejową Patras-Ateny. — Kanał Otranto ma być zamknięty sieciami.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (B. kor.) Ag. Milli donosi: Główna kwatera ogłasza:

Na naszym froncie galicyjskim nieprzyjaciel po przygotowawczym ogniu bombami, próbował słabemi siłami piechoty w ataku na ręczne granaty zaatakować nasze rowy, został jednak odparty w walce na bomby.

Front Tygrysu: Nieprzyjaciel zatrzymał się przed pierwszemi liniami naszej nowej pozycyi na północ od Tygrysu.

Front kaukaski: Wczoraj przed południem na lewem skrzydle jeden z naszych aparatów lotniczych rzucił skutecznie bomby na nieprzyjacielski obóz.

Ulgi podatkowe i dodatki wojenne.

(Korespondencya „Głosu Narodu“).

Wiedeń, 26 lutego.

W tygodniu ubiegłym odbyła się u ministra skarbu dra Spitzmüllera konferencya, na której rozpatrywano sprawę ulg podatkowych w drodze zmiany przepisów rozporządzenia ministeryalnego z dnia 30 listopada 1915 r. Dz. u. p. Nr. 358, oraz sprawę zastosowania w Galicyi dodatków wojennych do podatków i należytości w myśl rozporządzeń cesarskich z dnia 28 sierpnia 1916 roku Dz. u. p. Nr. 280 i Nr. 281.

W konferencyi tej uczestniczyli: wiceprezes Koła polskiego Ekse. Abrahamowicz, zastępujący prezesa Koła Bilińskiego, który właśnie w dniu tym wezwany został przez monarchę na posłuchanie do Badenu, dalej posłowie dr. Głąbiński, dr. Gross, dr. Loewenstein, dr. Starowieyski i Zieleniewski, dyrektor Banku krajowego Michalski, zaś ze strony ruskiej dr. Kość Lewyckyj i dyrektor ruskiego Banku ziemskiego dr. Kulczyckyj. Przedstawiciel galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, dr. Raczyński, dla ważnych powodów nie mógł się zjawić. Obrady toczyły się w obecności pana ministra Bobrzyńskiego.

Nadzwyczaj korzystne załatwienie przyniosła konferencya ta dla własności miejskiej we Lwowie. Minister skarbu bowiem uwzględniając rzeczywisty stan rzeczy wytworzony stosunkami wojennymi uchylił już zarządzenie wymiaru podatku domowo-czynszowego za lata 1915 i 1916 dokonane na podstawie dochodów za lata 1911 i 1912. Wymiar podatku nastąpi na podstawie rzeczywiście osiągniętych dochodów.

Nadto zrównał minister skarbu miasto Lwów z Krakowem do 50% opustu podatkowego. Dotąd bowiem opust podatkowy dla Lwowa obejmował czas od 1 października 1914 do 1 lipca 1915 roku, obecnie zaś obowiązuje czas od 1 września 1914 do 1 września 1915 roku. Opust ten o charakterze co prawda na razie tylko prowizorycznym uznać może władza skarbowa w wypadkach uwzględniania godnych za opust definitywny, skoro tylko właściciel realności wykaże swe straty. Właściciele mieszkań zajętych przez wojsko zwolnieni byli od podatku.

Ministerstwo Skarbu wyda w najbliższym czasie reskrypt polecający władzom skarbowym postępywać w myśl zasad powyżej zaznaczonych. Pan minister Skarbu dr. Spitzmüller zwrócił się był do obecnego na konferencyi wiceprezydenta Krajowej Dyrekcyi Skarbu, dra Bugno, z uwagą, że liczy na bezzwłoczne i literalne wykonanie postanowień zawartych w zapowiedzianym reskrypcie.

Z odmową spotkało się jednak żądanie zniżenia stopy podatkowej dla miasta Lwowa (z 26 ³/₄% na 20%) względnie żądanie podwyższenia karty odpisu na amortyzacyę z 15% na 30%, jak to ma miejsce w Krakowie. Minister Skarbu musi uważać Lwów za stolicę i analogicznie postępywać, jak postępuje wobec Tryestu, gdzie stosunki nie są lepsze.

—ag.—

Przystosowanie przemysłu do rolnictwa.

Znakomity znawca przemysłu rolnego, p. Zygmunt Chrzanowski, wygłosił w Centralnem Towarzystwie Rolniczem w Warszawie referat na powyższy wysoce ważny dla naszego kraju temat. Ze względu na niezmierną żywotność sprawy także dla Galicyi, podajemy w streszczeniu tok wywodów p. Chrzanowskiego.

Rolnictwo w Królestwie Polskiem, jakkolwiek od r. 1900, w szczególności zaś od roku 1905, zmierzało szybkiemi krokami ku znacznemu rozwojowi i zwiększeniu produkcyi, pozostaje wszakże jeszcze znacznie w tyle za rolnictwem Zachodu. Bilans wytwórczości rolnej Królestwa pozostaje pasywnym, co łatwo usprawiedliwić znacznym przyrostem ludności, nierównomiernym do jej postępu oświatowego, kulturalnego i ekonomicznego. Najważniejszemi ogólnemi przyczynami powolnego rozwoju rolnictwa w głównej dzielnicy Polski są: brak planowej i samodzielnej polityki agrarnej, stąd szybki postęp bezładnej parcelacyi przy utrzymaniu szachownicy i żółwim krokiem idącej komasacyi, serwituty, braki w kredycie, zwłaszcza krótkoterminowym; taryfy różniczkowe, dławiące naszą produkcyę od wschodu; taryfy celne w związku z systemem protekcyjnym; napływ bydła stepowego; niedostateczne komunikacye lądowe przy zupełnem zaniedbaniu wodnych; nizka wydajność pracy robotnika rolnego i nieuregulowane wychodźtwo, nizki poziom szkolnictwa zawodowego; brak opieki państwowej nad bezrolnymi; nizki stopień rozwoju przemysłu rolnego i melioracyi rolnych — wszystko to wśród zależności od haniebnego ustroju administracyjnego, który wyłączał wszelką istotę samorządu.

W dalszym ciągu p. Chrzanowski przeszedł do techniki rolnej w związku z zastosowaniem do niej rodzimego przemysłu rolnego, omawiając szczegółowo trzy czynniki, sprzyjające jej pomyślnemu rozwojowi: nawozy sztuczne, maszyny rolnicze i przemysł rolny. Dotychczasowe zużycie nawozów w Królestwie opierało się w znacznej mierze na przywozie z zagranicy: w r. 1911 wartość sprowadzonych nawozów wynosiła 6,476.760 rb.; przy ogólnem zatem zużyciu w kraju nawozów wartości 11 i pół miliona rubli prawie 6 i pół miliona płaciliśmy obcemu przemysłowi. Po wojnie, wobec wyjałowienia gleby, rolnictwo postawi przemysłowi niezwykle wysokie wymagania, które w pierwszym roku powojennym ustalić można na: 20.000 wagonów superfosfatu, wartości 7 milionów rb., 6000 wagonów nawozów azotowych, wartości 6 milionów rubli,

---

Z naszej sztuki współczesnej.

(Przechadzki po pracowniach).

(Dokończenie).

II.

U prof. Konstantego Laszczki.

Może się skarżyć wypadnie, że wojna nie wywiera współcześnie zdecydowanego wpływu na twórczość artystyczną, że filozofia wojny i jej głębsze ujęcie nie przejawiło się w sztuce charakterystycznym dziełem.

Otwarte a proste wyznanie tłumaczy wiele w tym względzie. „Ja muszę coś na pewnem tle odtworzyć, danemu przedmiotowi nadać artystyczną formę, a to jest możliwe dopiero w perspektywie oddalenia. Sztuka potrzebuje takiej perspektywy“ — oto, jak wyjaśnia prof. Laszczka treść swych rzeźb.

W nagromadzonych tutaj dziełach, sięgających różnych epok życia artysty, wyłania się ujmująca szczerość i prostota tworzenia. Wbrew przysłowiowej nieczułości kamienia, życie rzeźby okazuje podatne pole uwidocznienia wzruszeń i nastrojów artysty. Jak życie, co chwila zmienne, tak i te jego wizerunki znamionuje różnorodność a zawsze szczerość i zawsze zdecydowana własna głębia. Słusznie może o sobie rzec, że jest „zamkniętym i skończonym“. W swoich to regionach rozwija pracę, a o nakładzie jej świadczą same dzieła.

Widzimy w pracowni szereg urn glinianych, pojętych w stylizowane kwiaty, liście lotosu itp. Po bokach tych urn lekko i wdzięcznie zamiast uszów rozmieszczone postacie dziecięce, modelowane w plastelinie. Mimowoli napraszają się tu porównania owe słynne z czasów rzeźby włoskiego renesansu „putta“, przypominając się znakomicie uchwyconą bezpretensyonalnością i prostotą. Rozmieszcza je prof. Laszczka bądź pojedynczo po dwóch stronach urny, bądź okrężnie w tańcu wirowym „podpatrzonym u nas, na wsi, na łące“ — w objaśnieniu wyznaje. Miny tych dzieci wyrażają namysł, filuterność, a np. u niektórych (grających na skrzypcach) głębokie zastanowienie nad wyborem melodyi. Urny zowie artysta wprost „garnkami“ i — niby zamierzchłe echo dawno słuchanej „Starej baśni“ wspomni się czas, w którym w umiłowaniu tworzyli dawni garncarze naczynia kultu na ofiarę przeznaczone. Te cacka kunsztowne a proste, przenoszą mimowoli w świat zamierzchłych uczuć, prof. Laszczka często zaś do nich powraca. Jest niezmordowany w wydobywaniu subtelnej mimiki tych dzieci, gotów po trzykroć, czterykroć i więcej, przerabiać, pozować, rozmieszczać i nadawać swym „puttom“ najrozkoszniejsze minki. To też w kolekcyi dzieł, wśród projektów na pomniki, grobowce, wyróżniające i pokaźne miejsce zajmują wspomniane urny. Jest ich tu kilka, a więc „Waza z aniołkami grającemi“, „Waza z kobietą karmiącą dziecko“ i „z faunem“, „Waza z pląsającemi „putta“ itp.

Ale oto świat inny. Pociągają tematy skręte, tajemnicze, co dręczą duszę, rozchylając powoli swą treść, magnetyzują, zaciekawiają i ciągną ku sobie jako niewysychające źródła myśli i skojarzeń. Ciężar fatalizmu, uporczywość fascynującej idei, „Błędny ognik“ — jak nazwał mistrz swą rzeźbę. Przedstawia ona postać męską, zwiniętą w skręconym, niesamowitym ruchu: „z tym człowiekiem dzieje się coś niezwykłego“ — objaśnia mnie artysta. W zawrotnym szale idei przywiera on niebacznie do płomieni, nie pamiętny swej zguby w pędzie wiecznym tam, gdzie słonecznik dąży za światłem słońca a motyl nocny pada wciągany w niszczący płomień. Takim to jest „Błędny ognik“. Ale zagadnienia życiowe nie rozbłyskują zawsze jasnym, choćby niszczącym płomieniem, jest wiele przeżyć mrocznych, zagadkowych, powodujących ból, te zaś momenty wyrażają: „Walka centaurzycy z młodzieńcem“ oraz „Matka i syn“. Rzeźba pierwsza przedstawia niepohamowaną siłę życiową, której nie może poskromić młodość niewinna, druga rzeźba: zasłaniające świat uczucie macierzyńskiej miłości i chęć wyrwania się młodzieńca z zakresu uczuć rodzinnych. Ta rzeźba jest dopiero szkicowo wykonana, artysta na razie zarzucił myśl. Zajmuje go znowu zakończenie niepokojów życiowych, mądrość wiekuista a zarazem „wyzwolenie“. Tytuł powyższy nosi projekt grobowca. Niema tu wcale wyobrażonej śmierci, bo przecież smukła postać młodzieńca, zsuwająca z siebie spokojnym ruchem szatę życia, — dość spojrzeć w twarz — nie jest umarłą. „Zdobył jeno świadomość, wyzbył się marnej, przygnębiającej ziemskości“ — mówi artysta.

Filozofowanie na temat życia i śmierci zajmuje w ostatnich czasach bardzo często uwagę artystów, dość wspomnieć Maeterlincka, a z naszych Malczewskiego lub Wyspiańskiego. Zagadnienie to rozwiązuje powyższa rzeźba prof. Laszczki zgodnie z duchem niedawnego czasu na korzyść śmierci a więc bez pretensyi nietzscheańskiego na świat spojrzenia. Szala zwycięstwa w tej walce o świadomość już... już... ale przecież ostatecznie przechyla się na korzyść śmierci, nieznane tu choćby chwilowo upojenie „wolą mocy“ życia. Za to uczucia inne, podstawowe życiowej walki i spełnienia obowiązku, wybijają się tu z mocą np. na twarzy umęczonego Zbawiciela (w dużym krycyfiksie) również nie śmierć, ale niezatarte znamię tych Chrystusa słów ostatnich „Spełniło się“. „Spełniło się“ we wszystkich nakazach życiowych i przejętych na się obowiązkach. Najwyrazistszy to rys: poważnie, męsko, tragicznie pojęte życie.

Wogóle tematy religijne zajmują silnie wyobraźnię artysty a wyrażają się powagą i pietyzmem.

Znowu inny temat znajdujemy wśród projektów, szkiców i zarysów, inny typ zagadnień: „Prometeusz spętany“. Temat dawny, lecz pojęty nieco odmienniej przez naszego mistrza. Jego „Prometeusz“ leży powalony na ziemię a sęp unosi się nad nim. Artysta w pierwszym rzędzie zarzucił znowu ten projekt, a zajął go „Orfeusz z wlokącą się harfą“, zawiedziony, zgorzkniały, bez impulsu tworzenia nowej pieśni.

W pracowni stoją wykończone cztery popiersia marmurowe kobiet. Żona artysty i trzy inne, w wyrazie swem rzekłbyś: zagadka-sfinks, spokojna wyrozumiałość dosytu, i rozwój uczuć pełni, plon wschodzący, lato.

Pomieścić stare i nowe dzieła, nie pominąć wszystkich cennych a zastanawiających, jak biust Wyspiańskiego, projekty na sarkofagi, zarysy pomników, w tak krótkim szkicu — niepodobna. Niestrudzona praca artysty, ta którą poznaliśmy przy modelowaniu postaci dziecięcych na urnach, poszukuje wciąż nowego ujścia, jest nie tylko sumienną ale i nieustanną. Kilkakrotnie poczyna, porzuca, powraca i przerabia. Przykładem tego choćby studyum pt. „Betsaida“. Ciało kobiety w ruchu skręconym lub też druga rzeźba — o falistych przepięknych liniach.

„Rzeźbię z fantazyi“ — upewnia mnie artysta, a patrząc tu na miejscu tworzenia na mnogość dzieł, nakład pracy i sumienność, naprasza się mimowoli porównanie z owym „Siewcą“, który posągiem wysoki stoi na środku pracowni, rzucając otwartą dłonią ziarno i patrząc pilnie we wschodzący plon. Oczy śledzą tworzącą myśl, zastanowienie i samokrytyka nie ustępuje impulsu fantazyi.

Jeszcze inne studya kobiece, to zarysy na płaskorzeźbach. Są partyą, które artysta z większym umiłowaniem wykończa, są inne, które lekko zaznacza, nigdy jednak nie stara się skombinowanem ugrupowaniem postaci o zatracenie niedogodnych mu szczegó-

5000 wagonów wapna mielonego, wartości pół miliona rb. Gdyby zaś nadto przemysł nasz metalurgiczny uznał za wskazane zastosować przy wyrobie stali system Thomasa, przybyłby jeszcze do ilości powyższych popyt na 1000 wagonów żużli Thomasa, wartości 3 mil. rb. Przy wzmagającej się w następnych latach intensywności rolnictwa będzie to zaledwie ¹/₅ część zużycia za lat 10, tj. w r. 1927, co przemysł nasz musi mieć na uwadze, zastosowując się do przyszłych warunków zbytu.

Przed wojną Królestwo Polskie zużywało maszyn rolniczych 8,825.000 rb., z której to sumy zaledwie połowę pobierał przemysł krajowy. W kraju produkowano wyłącznie maszyny najprostsze. Krajowe fabryki maszyn rolniczych mają znakomite widoki powodzenia, ażeby sprostać potrzebom techniki rolnej. Pozostaje produkcya maszyn rolniczych w zastosowaniu do uprawy roli, t. zw. produkcya konia mechanicznego — i w tej dziedzinie otwiera się przed przemysłem polskim olbrzymie pole do przedsiębiorczości.

Nie należy również zapominać o licznych wytworach niezbędnych w skomplikowanej już dziś gospodarce rolnej, a więc żelazie, materyałach służących do budowy kolei podjazdowych i rolnych, smarach, workach, wyrobach żelaznych i wogóle przedmiotach codziennego użytku w rolnictwie. Wartość tych wyrobów jest poważna i sięga 15 mil. rb. dla samej większej własności Królestwa.

Reasumując swoje wywody p. Chrzanowski przewiduje dla przemysłu Królestwa Polskiego zamówień od rolnictwa: w nawozach sztucznych, maszynach rolniczych i innych przedmiotach na sumę 50 milionów rb. rocznie i to w najbliższym okresie powojennym. Obawy przemysłwców co do rozbieżności interesów rolniczych i przemysłowych w warunkach samodzielnego życia narodu są — zdaniem p. Chrzanowskiego — nieuzasadnione. Rolnik nas rozumie jasno, iż kraj z ludnością 120 głów na kilometr kwadratowy nie może być krajem czysto rolniczym i interesom rolniczym podporządkowany.

Niemiecki biuletyn wieczorny

Berlin. (B. kor.) Urzędownie dn. 27 b. m. wieczorem: Na poszczególnych miejscach frontu zachodniego czasami żywsza działalność bojowa. Na wschodzie żadnych istotnych wydarzeń.

Arcyksiąże Maksymilian w Sofii.

Sofia. B. Kor. Arc. Max złożył wczoraj wizytę Radosławowi. Wieczorem odbył się obiad galowy podczas którego król życząc rządom cesarza i króla Karola pełnię błogosławieństwa, obfite sukcesy, szczęście i sławę, wzniósł toast na cześć ukochanego przyjaciela i sprzymierzeńca i jego dzielnej siły zbrojnej.

Arc. Max odpowiedział toastem na cześć pary królewskiej i dzielnej armii bułgarskiej, przyczem powiedział: „Na krwawych polach bitew doznał sojusz Bułgaryi z monarchią pełnego rozwinięcia i wzmocnienia. Silnym stalowym blokiem stało się przymierze czterech mocarstw, które po męsku stanęły wobec oceanu nieprzyjaciół ich wszędzie pobiły“.

łów i nie pomaga sobie w ten sposób. To, co stwarza, odznacza się zawsze spokojem i szczerością, i wyraża tylko ten zakres, który artysta wyrazić pragnie. Widać to najlepiej w jego dziełach wojennych. Przedewszystkiem przebija w nich danina chwili, oderwanie się na moment od dotychczasowego koła myśli. Widzimy biust bryg. Piłsudskiego, wyróżniający się z pośród wszystkich mi znanych energią i indywidualizmem modelowanej głowy, grupa „Podjazd“, z opowiadań żołnierskich wyobrażenie postaci suwających się w szuwarach, w oczeretach, zapewne przy świetle miesiąca, wreszcie „Śpiący rycerze“ z wyobrażeniem młodzieńców zrywających się do czynu, nagich, jak ich chwila zastaje. „Są oni tak dobrze dzisiaj, jak i dawniej“ — mówi artysta, — a twarze ich tylko, znamionują rysy bezpośrednio złączonych, dawnych uczniów, dzisiaj legionistów.

„Kocham nadewszystko rzeźbę“ — słyszę takie wyznanie. — „choć... tu wskazuje ręką ściany, nie zaniedbuję również i malarstwa. Rzeźba wyraźniej, dobitniej do mnie przemawia, ja ją czuję. Bywało, wejdę nocą do pracowni, podchodzę, biorę za rękę, za kształty, — czuję puls, wyczuwam życie, zwartość... widzę i obejmuję...“

Oto, jakim jest autor „Siewcy“. Szczerość przemawia tutaj i jest rękojmią „tego szczebla nauki“ — jak się wyraża Ruskin — „jakiego wybór, wprost z serca płynący, zawsze jest kryteryum“.

Maryan Wł. Albiński.

Ofenzywa Rosyan na całym froncie?

Berno. Drogą na Paryż donoszą z Petersburga: Przywódcy rosyjskich wojsk, między nimi generał Hurko, który wciąż jeszcze — w miejsce chorego generała Brusiłowa — dzierży naczelną komendę, oświadczyli, że trwająca od wielu miesięcy zupełna bezczynność armii rosyjskiej, zostanie już niebawem usunięta, skutkiem zamierzonego rozpoczęcia ogólnej ofenzywy na całym froncie rosyjsko-rumuńskim. Miesiące wypoczynku były użyte w terenie operacyjnym do tem intensywniejszych przygotowań poza frontem. Armia, w części zupełnie na nowo utworzona i nowo uzbrojona, posiadająca zwłaszcza najlepszy od rozpoczęcia wojny park artyleryjski, stoi gotowa, by równocześnie z wojskami państw zsojuszonych rozpocząć walkę.

Generał Hurko powiedział, że po stronie rosyjskiej żywią wszyscy ufność odzyskania utraconych obszarów(?). A nie odnosi się to wyłącznie tylko do Rumunii (?). Okaże się, że rzeczywiście materyał ludzki w Rosyi jest niewyczerpany, ponieważ stojące teraz w pogotowiu armie także pod względem liczebnym przewyższają dotychczasowe powołania w caracie. Przeciwnik będzie tym razem równocześnie na wszystkich punktach z największą siłą zaatakowany. Zdania rosyjskich kół wojskowych tchną także otuchą. Wiadomość, że w. ks. Mikołajowi została powierzona główna komenda tej ofenzywy, nie sprawdza się dotychczas.

Zbrojenie statków amerykańskich.

Waszyngton. (B. kor.) W Izbie reprezentantów wniesiono bil, upoważniający prezydenta do uzbrojenia okrętów handlowych i do podjęcia innych zarządzeń, aby te okręty zabezpieczyć na otwartem morzu.

Austro-Węgry a Stany Zjednoczone.

WYJAŚNIENIE POS. PENFIELDA.

Berlin. Wiedeński przedstawiciel „Express Korr.“ rozmawiał z pewnym mężem zaufania ambasady amerykańskiej w Wiedniu, któremu ambasador Penfield dał był następujące wyjaśnienia: „Jestem gorącym przyjacielem Austro-Węgier i szczerze dążę do tego, aby utrzymać związek między Austro-Węgrami a Ameryką. Moje usiłowania ułatwia to, że w hr. Czerninie mam równie jak ja myślącego partnera. Spodziewam się, że uda mi się uniknąć przesilenia.“

Na pytanie, co stałoby się w razie ewentualnej wojny Ameryki z Niemcami, powiedział Penfield: „Wciąż jeszcze istnieje nadzieja, że się wojny uniknie. Lecz nawet w takim razie byłoby, jak sądzę możliwem, utrzymanie stosunków między Austro-Węgrami a Ameryką.

Hr. Czernin a poseł Penfield.

Budapeszt. Korespondent wiedeński „Az Est“ donosi, że w urzędzie spraw zagranicznych wciąż jeszcze zajmują się notą amerykańską, mimo, że nie jest jeszcze ustalone, kiedy zostanie wręczona odpowiedź przedstawicielowi Stanów Zjednoczonych. Między ambasadorem a ministrem spraw zagranicznych toczy się żywa wymiana zdań.

Rozbitki z „Laconii“.

Londyn. (B. kor.). Biuro Reutera donosi: Tow. Cunarda ogłasza, że wszystkie osoby znajdujące się na pokładzie „Laconii“ uratowały się. W przeciwieństwie do tego, podaje „Daily Chronicle“, że 10 do 22 osób utonęło, między niemi dwóch Amerykanów. W związku z tem zauważa Biuro Wolffa, że obecnie nie ustalono jeszcze, które doniesienie jest późniejsze.

Układ angielsko-holenderski.

Berlin. Według doniesienia „Politiken“ doszedł rząd holenderski do zupełnej zgody z admiralicyą angielską w sprawie jazdy do Ameryki północnej.

Wiadomości telegraficzne.

Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 28. lutego 1917.

SPISEK NA ŻYCIE WILSONA?

Lugano. B. Kor. Dzienniki włoskie via Paryż donoszą, że rząd Stanów Zjednoczonych otrzymał wiadomość o spisku na życie Wilsona. Śmierć generała północnej Ameryki Funstona spowodowana była otruciem.

XX. Wieczór klasyczny Akademickiego Koła miłośników dramatu klasycznego.

Chwalebne ze wszech miar usiłowania miłośników dramatu klasycznego doprowadziły do powtórzenia tragedyi Sofoklesa „Edyp w Kolonos“ po kilku latach od pierwszej próby wystawienia jej przez ten sam związek. Przedśmiertne chwile najnieszczęśliwszego z królów, najtragiczniejszego z bohaterów tragicznych, łabędzi ten śpiew Sofoklesa, tak rzadko można na scenie widzieć i słyszeć, że sam fakt teatralnej realizacyi tragedyi możnaby przyjąć z wdzięcznością. Dla sposobu tej realizacyi musimy mieć najdalej idącą względność, godząc się a priori na amatorskie siły, które do zadania tego stają w poczuciu własnej niedostateczności i jeśli na pochwałę czekają, to tylko dla zachęty dobrych chęci. Tych nie brakuje Akademickiemu kołu miłośników. Że jednak same chęci nie wystarczą w teatrze, więc też przedstawienie Edypa w Kolonos niedostawało pod niejednym względem. Najgłówniejszym brakiem przedstawienia była jego rozwlekłość, spowodowana bardzo powolnem tempem wygłaszania tekstu. Trudno zaś wytykać inne, niezależne od amatorów, nie mających elementarnego obycia ze sceną. Wspomnieć wszakże wypada, że widok Akropoli ateńskiej z czasów Peryklesa mógł drażnić oczy widzów, wiedzących, że czasy tragedyi Sofoklesa były od epoki Peryklesowej o tyle, tyle wcześniejsze. Innych znów musiał dziwić głos autora dolatujący z wprost przeciwnej strony kulis od miejsca, gdzie stał widoczny na scenie grajek-akompaniator chóru. Główne role, z wielkiem zapałem wykonali pp.: Stanisław Skalski (Edyp), Szymański (Kreon), Gotar (Tezeusz), Dworski (przodownik chóru); Antygonę grała p. Wanda Jarszewska, Ismenę panna Opolska. Do wykonania tragedyi wybrano przekład prof. Jana Czubka. Edyp w Kolonos miał szczęście do tłomaczeń polskich. Drugi piękny przekład jest dziełem profesora Kazimierza Morawskiego, chór zaś, sławiący Ateny, który Sofokles miał odczytać przed sędziami, brzmi jeszcze mi w uszach w uroczem tłomaczeniu Lucyana Rydla melodyą przepięknych i jędrnym swym rytmem.

Na początku wieczoru wykonano dwa dyalogi Lukiana w przekładzie prof. M. K. Boguckiego: Rozmowy bogiń morskich i Żołnierz samochwał.

Zdz. Jach.

KRONIKA.

Z miasta.

REJONOWA SPRZEDAŻ. Pierwsze dni rejonowej sprzedaży chleba — jak to już wczoraj podnieśliśmy — ujawniają znaczne niedomagania tej organizacyi. Pomimo pomnożenia godzin sprzedaży, przed sklepami tworzą się w dalszym ciągu długie „ogonki“, które są prawdziwą klęską dla wyczekujących. Zarząd miasta będzie musiał zmniejszyć okręgi poszczególnych piekarń i pomnożyć liczbę sklepów. Ponadto nieścisłe obliczenia spowodowały, że w niektórych piekarniach brakło chleba, skutkiem czego pewna część konsumentów została skrzywdzoną. Tego rodzaju „nieścisłości“ narażające ludzi na przykre zawody i dokuczliwości, wywołując wiele rozgoryczenia, dlatego powinny być bezwłocznie usunięte. Wreszcie trzeba podnieść, że niektórzy piekarze zupełnie niedbają o jakość pieczywa i dostarczają chleb wręcz nie możliwy do spożycia. Publiczność we własnym interesie powinna o każdym nadużyciu donosić magistratowi, który z całą surowością musi winnych pociągać do odpowiedzialności.

SRZEDAŻ ZIEMNIAKÓW. Biuro aprowizacyjne w poniedziałek rozpoczęło ponownie sprzedaż ziemniaków na sześciu placach targowych w mieście. Główna sprzedaż odbywa się na placu Jabłonowskich (nie Szczepańskim), gdzie w poniedziałek zebrało się kilka tysięcy ludzi, z których tylko kilkaset osób mogło nabyć po kilka kilo ziemniaków, reszta musiała odejść z próżnemi rękoma. Wogóle, gdy tylko na placach ziemniaki się pojawią, natychmiast zbierają się tłumy, poszukujące tego artykułu. W ciągu minionych dwóch dni — jak nas z prezydyum miasta informują — sprzedano ogółem drobnymi ilościami 75.000 kilo ziemniaków 10.000 osobom. Jedna osoba nabyć może najwyżej miarkę kartofli, za cenę 1 K, 40 hal. W najbliższych dniach zarząd miasta otrzymać ma jeszcze kilka wagonów. Oczywiście kilka lub kilkanaście wagonów ziemniaków stanowi znikomy procent normalnego zapotrzebowania.

250-TY KONCERT. Zapowiedziany na niedzielę III wieczór cyklu Chopina jest z rzędu dwieściepięćdziesiątym, który dyr. T. Trzciński urządza w Krakowie od sezonu 1908—1909. Ze względu na tę okoliczność oraz na to, że w koncercie wykonane być mają mało znane utwory kameralne Chopina, krak. Tow. muzyczne pozwoliło wziąć udział w wieczorze trzem profesorom konserwatoryum, którzy w tym sezonie jeszcze nie występowali przed publicznością. Dzięki uprzejmości Tow. koncert ma zapewnione możliwie najświetniejsze wykonanie. Oprócz znakomitego pianisty prof. Tisenbergera, wystąpią więc w Triu prof. Wierzuchowski i prof. Skarżyński, który nadto wykona Sonatę i polonez na wiolonczelę. Prof. Skarżyński, którego wybuch wojny zaskoczył w Królestwie, powrócił do Krakowa dopiero ubiegłej jesieni i w koncercie tym grać będzie po raz pierwszy od trzech lat. Pod względem liczby słuchaczy i ten wieczór, podobnie jak poprzednie cyklu, zapowiada się doskonale. Bilety w księgarni F. Eberta.

ODZNACZENIE KRAK. LEKARZA. Dr Jan Bielawski, który niedawno został mianowany poza turą lekarzem pułkowym, otrzymał obecnie złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności.

Z SALI SĄDOWEJ. W dniu 8 b. m. przed trybunałem sądu wojskowego w sali kraj. sądu karnego przy ul. Poselskiej odbędzie się rozprawa przeciw Dr Maurycemu Koerblowi adwokatowi i przewodniczącemu żydowskiej gminy wyznaniowej w Nowym Sączu oraz trzem członkom jej zarządu oskarżonym o zbrodnię z § 327 woj. ustawy karnej z powodu matactw przy wystawianiu świadectw rabinackich.

Z Polski i ze świata.

NA INTENCYĘ KS. ARCYB. KAKOWSKIEGO. Z powodu przypadającej w dniu 26 b. m. uroczystości imienin ks. Aleksandra Kakowskiego, arcybiskupa metropolity warszawskiego, w prezbiteryum katedry św. Jana zgromadzili się członkowie kapituły, przedstawiciele władz konsystorskich, kks. profesorowie i alumni seminaryum oraz duchowieństwo archikatedry. Świątynię zapełnili przedstawiciele inteligencyi dziatwa z ochron pod wodzą sióstr miłosierdzia i licznie zebrani pobożni. Uroczyste nabożeństwo o godzinie 9 zrana celebrował na intencyę arcypasterza ks. prałat Stanisław Gall, regens seminaryum w otoczeniu duchowieństwa i kleru. Na zakończenie kler odśpiewał „Te Deum laudamus“.

ZJAZDY I OBRADY W WARSZAWIE. W niedzielę w siedzibie centr. Tow. rolniczego w godzinach przedpołudniowych i popołudniowych odbyły się pod przewodnictwem hr. Zygmunta Platera obrady leśników, skupionych w wydziale leśnym centr. Tow. roln. Tegoż dnia odbyło się ogólne zebranie roczne członków Stow. nauczycielstwa polskiego. — W poniedziałek rozpoczęły się obrady piątego zjazdu delegatów Rad opiekuńczych prowincyonalnych. Zagaił je prezes Rady Eustachy ks. Sapieha. Leśnicy kontynuowali w poniedziałek swe obrady i zakończyli je na posiedzeniu popołudniowem.

Z uwagi że wielu delegatów Kółek rolniczych z okupacyi austryackiej nie mogło przybyć na zjazd warszawski w d. 21 i 22 b. m., powstał projekt urządzenia takiego zjazdu w okupacyi austryackiej w Radomiu. Co do terminu zjazdu radomskiego — proponowane są dni 30 i 31 marca r. b. Na zjazd ten mają się udać również delegaci Kółek z okupacyi niemieckiej.

Na rozpoczętym w niedzielę zjeździe Ligi państwowości polskiej, postanowiono utrzymać dotychczasowy charakter działania Ligi, nie przeszktałcając się na stronnictwo i nie łącząc się z żadnem innem ugrupowaniem politycznem. Powzięto również uchwałę, zawierającą pogląd Ligi na obecną sytuacyę polityczną.

SZTANDAR WOJSKA POLSKIEGO. Pewna warszawska firma antykwarska nabyła w tych dniach sztandar jednego z pułków piechoty Księstwa Warszawskiego, znany dotychczas, jak się zdaje, jedynie z małej reprodukcyi, umieszczonej w „Dziejach oręża polskiego“ dr. Kukiela. Wygląd sztandaru jest następujący: Na starem, dębowem drzewcu umieszczony jest orzeł Księstwa Warszawskiego, lany w bronzie, starannie wykonany, z głową w złoconej koronie, zwróconą w prawo. Końce skrzydeł orła i lewa noga uszkodzone. Na postumencie brak tabliczki z numerem pułku. Poniżej jedwabna amarantowa wstęga, której końce ozdobione są haftowanymi wieńcami i srebrną frendzlą. Na drzewcu znać ślady gwoździ, które trzymały chorągiew, ale tej już niema. Być może, iż jest to sztandar jednego z 12 starych pułków piechoty Księstwa, jeden z tych, które zostały poświęcone i oddane pułkom w Warszawie 3 maja 1807.

Obecnie znanych jest 8 sztandarów pułkowych Księstwa Warszawskiego; dwa znajdują się w Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie, sześć zaś w Soborze Kazańskim w Petersburgu. Dziewiąty sztandar 9 pułku piechoty został zniszczony w r. 1813 przy wysadzeniu w powietrze prochowni w Szpandawie.

ORGANY I PISZCZAŁKI. W Nr 94 „Gazety urzędowej“ okupacyi niemieckiej znajduje się obwieszczenie prez. policyi z d. 19 b. m. mocą którego z rozkazu jenerał-gubernatorstwa należy zgłosić wszystkie, znajdujące się w obrębie miasta Warszawy i w warszawskim powiecie wiejskim organy i piszczałki prospektowe do organów, do dnia 23 lutego 1917 r. w prezydyum policyi, zaś dla powiatu wiejskiego, w urzędzie powiatowym, przy ul. Elektoralnej.

Niezgłoszenie lub spóźnione zgłoszenie może być karane zgodnie z rozporządzeniem, dotyczącem władzy policyjnej władz powiatowych.

WYBORY W CENTR. TOW. ROLNICZEM. Rezultat dokonanych wyborów do prezydyum i komitetu najpoważniejszych w Królestwie instytucyi rolniczej jest następujący. Do prezydyum weszli pp.: hr. Juliusz Tarnowski, Maryan Kiniorski, jako sekretarz. Do komitetu pp.: Stecki Jan, Puławski, Bądzyński, Kisieliński, Galern, Gołębiowski, Natanson Michał, Kowerski Jan, Marylski Antoni i Marczewski.

BANK POLSKI W WARSZAWIE. W dniu 24 b. m. na gmachu b. rosyjskiego Banku Państwa przy ul. Bielańskiej wywieszono dwa szyldy z następującym napisem w językach polskim i niemieckim: „Polska krajowa kasa kredytowa“. Nowy ten bank krajowy ma prawo wypuszczania marek polskich.

CZŁONKOWIE RADY STANU W ŁODZI. Pisma warszawskie donoszą: W niedzielę przyjechali do Łodzi członkowie tymczasowej Rady Stanu: wikary generalny ks. Przeździecki, Kazimierz Natanson i Ludomir Grendyszyński. Członkowie Rady Stanu odbyli szereg konferencyi z przedstawicielami różnych instytucyj społecznych i komunalnych w Łodzi.

LUBLIN. Korespondent „Kuryera Lwowskiego“ pisze o Lublinie: Nowe stosunki wytworzone przez bieg wojennych wypadków nową, ważną w życiu krajowem wyznaczyły rolę Lublinowi, który przed wojną był tylko jednem z większych, bardziej ożywionych miast Królestwa. Dziś linie demarkacyi dzielące Królestwo na dwie okupacye, uczyniły Lublin, największe miejskie środowisko okupacyi austryawęgierskiej, stolicą tej połaci kraju. Tu znalazł swą siedzibę główny zarząd okupacyi, tu też skupiły się najważniejsze nici i nerwy krajowego życia społecznego. Również i pod względem politycznym Lublin stał się ośrodkiem tej części kraju. Przez Lublin i za jego pośrednictwem komunikują się cztery gubernie Królestwa z szerszym światem. Stąd idą na ten szmat Polski dyrektywy, wskazania i prądy polityczne; tu znajdują się ośrodki pracy politycznej. W tej sytuacyi wydarzenia polityczne dokonywujące się w Lublinie są jakby odbiciem życia politycznego całej tej części kraju.

ŻYDOWSCY FAŁSZERZE PIENIĘDZY. Dzienniki lubelskie donoszą, że w tych dniach aresztował patrol kieleckiego posterunku żandarmeryi na dworcu w Kielcach niejakiego Chama Glata ze Zwolenia obwodu Kozienieckiego pod zarzutem puszczania w obieg jednorublowych banknotów. Przy rewizyi znaleziono przy nim rzeczywiście 493 fałszowanych not jednorublowych. Glatt podał podczas przesłuchania, że otrzymał 900 sztuk takich falsyfikatów od niejakiego Joska Goldmana ze Zwolenia; przywiózłszy je do Kielc oddał 400 sztuk niejakiemu Moszkowi Fridmanowi z Kielc celem puszczenia w obieg. Podczas rewizyi dokonanej u ojca wspomnianego Friedmanna, znaleziono 44 sztuk fałszywych jednorublówek; wskutek czego Friedmannowie ojciec i syn zostali aresztowani.

Techniczna strona falsyfikatów jest bez zarzutu: sporządzone są drogą heliograwiury bez następnego retuszowania klisz. Większość falsyfikatów opatrzona jest: drukiem wodnym, choć nie zawsze jednako występującym.

SŁOWIENIEC PROFESOREM W LIPSKU. Jak donosi „Neue Freie Presse“, po zakończeniu zimowego półrocza profesor uniwersytetu w Gracu, Dr M. Murko, który jest Słowieńcem, opuszcza ten uniwersytet. Prof. Murko powołany został do Lipska i obejmuje na tamtejszym uniwersytecie katedrę filologii słowiańskiej po zmarłym profesorze Leskienie.

DZIECI FRANCUSKIE W HOLANDYI. Pisma holenderskie donoszą, że pierwszy pociąg z 250 dziećmi francuskimi z departamentów okupowanych, przeważnie z okolicy Lille, Arras, Lens przybyło do Holandyi. Są to dzieci w wieku od 7 do 14 lat. Podróżowały one 3 dni i trzy noce. Specyalna delegacya belgijsko-amerykańsko-francusko-holenderska udała się na przyjęcie dzieci na dworzec. Większość dzieci tych, przybywających w rejonie wojennym, nie widziała mleka prawie od samego początku wojny.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

ADORACYA PRZEN. SAKRAMENTU przez Księży Krakowskich odbędzie się we czwartek dnia 1 marca wieczorem od godziny 6—7 w kościele św. Floryana na Kleparzu.

Wiadomości gospodarcze.

UPRAWA UGORÓW. „Wiener Ztg“ donosi: Rozporządzenie ministra rolnictwa obejmuje podobnie jak w latach poprzednich, zarządzenia dla zapewnienia w r. 1917 uprawy odłogiem leżących gruntów.

ROLNICTWO AMERYKAŃSKIE A WOJNA. Jedna z korespondencyj prasowych w Niemczech donosi: Rolnictwo amerykańskie jest w odkładaniu zawarcia pokoju mniej zainteresowane, niż przemysł amerykański. Okręgi rolnicze na zachodzie i na południu są wprawdzie zdania, że wysokie ceny za zboże, szczególnie za pszenicę, płacone Ameryce w czasie wojny, spadną niebawem z nastaniem pokoju: z drugiej strony zbyt nie będzie już tak utrudniony dla braku środków przewozowych i z powodu blokady, a poza tem będzie znowu możliwem otrzymywać z zagranicy nawozy sztuczne w większych ilościach, co dla niektórych obwodów ma znaczenie szczególne. Nadto wielkie hodowle owoców w stanach południowo-atlantyckich i nad oceanem Spokojnym miałyby wtedy lepszy zbyt. Ponoszą one bowiem szczególne szkody najpierw dla braku środków przewozowych i z powodu opóźniania ich przewozu okrętowego, wywołanego wojną, ponieważ owoce ulegają łatwo zepsuciu, a powtóre są dla wojny pozbawione prawie całkowicie wielkich i bogatych rynków zbytu.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i nacz elny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.